

Paweł Okołowski

<https://orcid.org/0000-0002-3147-7528>

Uniwersytet Warszawski

Wolniewicz a chrześcijaństwo

W drugą rocznicę śmierci Profesora

Pani Ewa Wolniewicz-Warska zadała mi niedawno (7 lipca 2019) trudne pytanie: „Kiedy nastąpił u jej Ojca zwrot ku chrześcijaństwu?” Otóż stosunek Bogusława Wolniewicza (1927–2017)¹ do chrześcijaństwa kształtowany był przez długi życiowy proces, poczynawszy od chrztu. Od lat 40. miał w nim miejsce kryzys: w duszy Wolniewicza wiara wyniesiona z domu zderzyła się z danymi intelektu oraz z wiarą nową, marksowską, w wyniku czego ta pierwsza została stłumiona. Obyczajność wszak pozostała zachowana, także stały szacunek dla wielkich ludzi Kościoła – jak prymas Stefan Wyszyński. W czasach marksowskiego zaangażowania Wolniewiczem kierowała zaś obawa przed dwulicowością, tym bardziej że połowę chrześcijańskiego *credo* trwale już odrzucał. Akces do chrześcijaństwa pozostał w nim jednak w utajeniu; został przede wszystkim z powodu silnych więzi z matką – Martą, a ponadto ze względu na metafizyczny potencjał drugiej

Paweł Okołowski (ur. 1963) – dr hab., adiunkt w Zakładzie Filozofii Religii Instytutu Filozofii UW; uczeń profesorów Bogusława Wolniewicza i Zbigniewa Musiała. W filozofii racjonalista i augustynista; zajmuje się głównie problematyką aksjologiczną i antropologiczną, także systemami Lema i Wolniewicza. Opublikował ponad sto artykułów i recenzji oraz trzy książki – *Materia i wartości. Neolukrecjanizm Stanisława Lema* (2010), *Między Elzenbergiem a Bierdiajewem. Studium aksjologiczno-antropologiczne* (2012) oraz *Filozofia i los. Szkice tychiczne* (2015).

¹ Z postacią i dziełem prof. Wolniewicza można zapoznać się najlepiej na stronie: wolniewicz.org (prowadzonej przez jego rodzinę).

części *credo*, nieprzemysłanej przez niego jeszcze wówczas wystarczająco głęboko. Zasadniczo wszak związek z chrystianizmem pozostawał w nim stłumiony do lat 80.

W październiku burzliwego roku 1968 Wolniewicz napisał wstęp (w zastępstwie wyrzuconego z partii i z uniwersytetu Leszka Kołakowskiego) do szykowanej w BKF książki Avenariususa. Na pierwszej stronie użył zwrotu „dla nas marksistów”. Na pewno nie była to, w jego rękach, figura retoryczna, ale konfesyjna deklaracja. (Zauważmy, że gdyby zwrot ten zamienić na „dla nas tomistów”, poza odniesieniem do kolejnego zdania nic by się merytorycznie w tekście nie zmieniło). Autor dał wyborną analizę myśli Avenariususa. Otóż marksizm Wolniewicza był szczególnie rodzaju: stał na (fałszywym!) przekonaniu, że spójność logiczna jest ważniejsza od psychologicznej; że styl myślowy można przebudowywać zgodnie z pierwszą – do doktryny inkorporować tezy obce, lecz prawdziwe. Mylił się: wiary nie są jedynie doktrynami, nimi rządzi spójność psychologiczna. Co się wydaje sprzeczne z wiarą, zostaje odrzucone, choćby sprzeczne nie było. W roku 1970 Wolniewicz nie miał już złudzeń, wtedy też ukazały się dwa jego ostatnie „marksistowskie” (bo o Leninie) artykuły. (Równie dobrze mógłby je napisać o. Bocheński). Przekonał się, niemal „organoleptycznie”, że wyznawana przez niego lewoskrętna wiara stoi na szalbierstwie. W epoce Gierka w jego sercu doszczętnie zbankrutowała. Skąd czerpał wtenczas siły do prac nad Wittgensteinem, Fregem, Fleckiem; do destrukcji okultyzmu i podwalin konstrukcji systemu własnego? Jak Elzenberg – z wzorców młodości i dzieciństwa.

Według Zbigniewa Musiała „już przed” politycznym przełomem lat 1980/1981 Wolniewicz odrzucił definitywnie optymistyczny pogląd Marksa na naturę ludzką (i w ogóle *meliorizm*). A artykuł *Naczelne wartości naukowego poglądu na świat* z roku 1980 można, z dzisiejszej perspektywy, określić z ducha chrześcijańskim (bo zgodny jest z tym, co później Profesor uznawał wprost za naczelne wartości chrześcijaństwa, np. w książce *Trzy nurty* z 2006 roku). Stosunek do prymasa Józefa Glempa (czy politycznej postawy Kościoła w ogóle) Wolniewicz miał jednak wówczas krytyczny. (Później ocenę prymasa Glempa zmienił – o czym powiedział mi w 2016 roku).

W latach 70. Wolniewicz obserwował zwrot Kołakowskiego w stronę chrześcijaństwa, o czym informował studentów na wykładzie w 1985 roku. (Stosunek do tej przemiany miał ambiwalentny, ze względu na następujący u Kołakowskiego irracjonalizm). Przyglądał się też regularnie prokatolickiemu stanowisku Lema, i uważnie katolickim poglądom Miłosza. Co do rytu zaś, rzecz oddaje świetnie relacja Zbigniewa Musiała. W czasie bliskim stulecia urodzin Elzenberga (1987) Wolniewicz zabrał nagle Musiała i Schradego (dwóch swoich byłych doktorantów, a wówczas już przyjaciół) na Stare Powązki – by odszukać i pokazać grób swojego mistrza. Kiedy nad grobowcem (niezwykle skromnym wtedy) stanęli, Profesor rzekł: „cóż można powiedzieć?”. I zaintonował w skupieniu „Ojczy nasz...”. Dokończyli modlitwę wspólnie.

I w milczeniu odeszli, nie wracając już do tej reakcji w rozmowach. Ryt pozostał u Wolniewicza żywy, i nie do zastąpienia przez nic.

A oto znane mi fakty (głównie z seminarium, w którym uczestniczyłem przez 15 lat) wyznaczające trajektorię przemiany stosunku Profesora do chrześcijaństwa. **16 października 1987 roku** Wolniewicz przedstawił analizę zasady Sokratesa, opowiadając się za jej odrzuceniem (melioryzmu), czyli przedkładając tradycję, jak mówił, perską i **chrześcijańską** w antropologii. (W artykułach – z 1986 i 1987 roku – o Kotarbińskim i Elzenbergu było to już dobrze widoczne). **18 grudnia 1987 roku** Wolniewicz stwierdza dobitnie – że człowiek jest z natury zły; że w tej sprawie on idzie za **chrześcijaństwem**. **4 marca 1988 roku** Profesor, naprzeciw fałszywej antropologii liberalizmu, stawia i omawia prawdziwą – Dostojewskiego (z *Wielkiego Inkwizytora*). **24 listopada 1988 roku**, wykładając antropologię Schopenhauera, powiada, że w tej dziedzinie „Schopenhauer (ateusz) solidarny był z **chrześcijaństwem**”. Mówi też: „Od 200 lat wiara w postęp wypiera chrześcijaństwo, a to ono ma rację” (w kwestii natury ludzkiej). **22 listopada 1989 roku** Wolniewicz stawia **chrześcijaństwo** wyżej od buddyzmu. Przesądza o tym dwie rzeczy: *zła wola* w naturze ludzkiej oraz *chwała Boża* – jako odpowiedź na pytanie „po co człowiek żyje?”. Obie zasadnicze w chrześcijaństwie, a nieobecne w buddyzmie. **21 listopada 1990 roku** Profesor referuje trzy teorie zła u św. **Augustyna** – odrzucając dwie: stoicką i neoplatońską. **20 marca 1991 roku** – przy

okazji czyjegoś referatu o M. Weberze – Wolniewicz wygłasza mowę o trzech **religiach chrześcijańskich** i różnicach doktrynalnych między rzymskim katolicyzmem a protestantyzmem (związek 5 głównych pojęć doktryny). O prawosławiu wspomina jedynie, że to „oddzielna sprawa”.

18 marca 1992 roku Wolniewicz oznajmia: „Są dwa filary cywilizacji białego człowieka: chrześcijaństwo i nauka. Od początku są ze sobą skłócone, a głównie od renesansu”. Będzie tę myśl już powtarzał do śmierci. [To najstarsza notatka o tej treści. Być może w archiwum Profesora są wcześniejsze, wykaże to kwerenda]. Mówi też wtedy: „Teologia nie jest ani prawdziwa, ani fałszywa – przemawia do ducha tak jak muzyka”.

W **1993 roku** (kiedy zostałem jego asystentem) Profesor mówi mi prywatnie: „Niech pan nie czyta tylko Wolniewicza, ale wielkie dzieła filozoficzne, np. *O Państwie Bożym* Augustyna. Po 1994 roku zająłem się filozofią Bierdiajewa (doktorat 2001) – m.in. zachęcony ewidentnie przychylnym stosunkiem Wolniewicza do chrześcijaństwa. Bierdiajewawił mi się bowiem jako znakomita wykładnia chrześcijaństwa (Profesorowi nie, w czym miał – dziś to wiem – rację).

W **1999 roku** Ulrich Schrade skwitował filozofię Profesora mianem neopogaństwa („Edukacja Filozoficzna” 1999 nr 27), czego Wolniewicz długo nie mógł mu darować. Ukontentowało go dopiero określenie *neoaugustynizm* – w polemice Zbigniewa Wójcikiewicza ze Schradem („Edukacja Filozoficzna” 1999 nr 28). **26 czerwca 2001 roku** ukazuje się w „Życiu” wywiad z Profesorem – pt. *Racjonalność chrześcijaństwa*. A Wolniewicz nakłania mnie, bym habilitację poświęcił Jonathanowi Edwardsowi (poświęcam Lemowi, co także popiera).

Po 2001 roku – po obchodach rocznicy w Jedwabnem i zamachu na Nowy Jork – powstaje książka *Ksenofobia i wspólnota* (2003; wspólnie ze Z. Musiałem). A w niej, w indeksie pojawia się hasło *chrześcijaństwo*. Także w indeksie *Filozofii i wartości*, III (2003). W książkach wcześniejszych takiego hasła w indeksach nie było (było: *religia*). To fakt emblematyczny. Świadczy o tym, że już nie tylko jakaś wykładnia chrześcijaństwa jest bliska Wolniewiczowi (augustynizm), ale ono jako całość – Święty Kościół Powszechny. Profesor dochodzi do przekonania,



Na zdjęciu prof. Bogusław Wolniewicz. Fot. Mateusz Okołowski

które 70 lat wcześniej wyraził Bierdiajew: „Albo braterstwo w Chrystusie, albo stowarzyszenie w antychryście”. *Tertium non datur*. Odtąd krytyka elementów chrześcijaństwa przez Wolniewicza staje się krytyką immanentną, z troski o nie – a nie zewnętrzną i destrukcyjną. Cieszy się też ze spontanicznego uczestnictwa swoich wnuków w życiu Kościoła.

W latach **2004–2009** Bogusław Wolniewicz prowadzi autonomiczną działalność w Radiu Maryja. (Na jego falach, między innymi, mówi, że są tezy Marksa, które nie są sprzeczne z chrześcijaństwem – zdając już sobie w pełni sprawę z tego, że się ich raczej do chrześcijaństwa włączyć nie da). Publicznie zaś padają z jego ust słowa – co wielu zadziwia – „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, będące wyrazem rytu i doktryny jego wspólnoty.

W **2014 roku** powstaje artykuł, dedykowany Marianowi Przełęckiemu *O chrześcijaństwie* – zawierający najpełniejsze stanowisko własne w omawianej materii (przedruk w: *Filozofia i wartości*, IV, 2016).

Na koniec tak bym rzecz ujął: Bogusław Wolniewicz był rzymskim katolikiem, który przechodził (jak wielu w XX wieku) „kryzys wiary”. W jego przypadku był to kryzys szczególny: zawierał i wyraźną konwersję (na czas 1/3 życia), i latentne rezydium, które wzięło w końcu górę.

Nigdy „kryzys” ten nie był synkretyzmem, tym bardziej nihilizmem. Można zatem pytanie wyjściowe, postawione przez córkę Profesora, zastąpić adekwatniejszym: kiedy u Wolniewicza zakończyła się konwersja? Odpowiadam: częściowo już w roku 1980, w 1992 niemal całkowicie, a ostatecznie w 2003. Powrót do chrześcijaństwa (nie „zwrot ku” – jak u Kołakowskiego czy Lema) nie oznaczał wszak, że wiara Wolniewicza pokrywała się zupełnie z nauką Kościoła. Dlatego Profesor uczciwie nazywał siebie „rzymskim katolikiem niewierzącym”. Te dwie wiary krzyżowały się, dając wielki iloczyn. Natomiast różnicę po stronie Kościoła, w którą Profesor nie wierzył, a zrosniętą z tym iloczynem, ostatecznie uznał on za lepszą od czegokolwiek, co proponują inne formacje społeczne, poza zasięgiem indywidualnych dusz. Choć chrześcijaństwo głosi osobową nieśmiertelność, i podobne idee kłócące się z rozumem, niczego w jego miejsce lepszego w świecie nie ma. A osobniczo jesteśmy *niesamostarczalni* – nie osoby wybierają wiary, ale odwrotnie, i zawsze. W 1993 roku Wolniewicz napisał: „[...] w świecie obok natury ludzkiej działa też jeszcze jakaś inna siła, która daje się określić jako *gratia Dei*, jako łaska Boża”. O tyle łatwo mi tę akcesję do chrześcijaństwa pojąć (z introspekcji, ale i z autopsji), że sam przechodziłem ewolucję analogiczną (i inni, z mojego pokolenia, do mnie podobni). Mogę nawet z pełną odpowiedzialnością rzec: jestem w Kościele dzięki Wolniewiczowi (nie tylko dzięki niemu, ale głównie dzięki jego Anzelmiańskiej niezłomnej „wierze poszukującej zrozumienia”). Przemiana postawy Bogusława Wolniewicza jest wszak – dzięki wielkości jego osoby i dzieła, a w przeciwieństwie do naszych – spektakularna i bezcenna kulturowo. Może mieć wpływ na dzieje, bo stanowi niezwykły – neoaugustyński – wzorzec. Jak powiedziała córka Profesora: Gombrowicz był „po stronie porządku ludzkiego”², a Wolniewicz – porządku Bożego.

16 lipca 2019 roku

² W. Gombrowicz, *Dziennik, 1957–1961*, Kraków 1988, s. 17.